Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 21 | **Kraków, Sobota dnia 21 Stycznia 1905 r.** | **Rok XIII.**

Złowróżbny strzał.

Walka pomiędzy rządem carskim a narodem rosyjskim weszła znowu w ostrą fazę: po szeregu zamachów politycznych w różnych miejscowościach Rosji, przy odgłosie groźnego pomruku dziesiątków tysięcy strejkujących robotników w samej stolicy, rozległ się wystrzał armatni, który, o ile nie mylą wszystkie oznaki, miał ugodzić w przedstawiciela autokratyzmu, usiłującego za jakąbądź cenę utrzymać w swych rękach znienawidzone przez naród »samodzierżawje«.

Strzał chybił — kule kartaczowe uderzyły tylko w niedostępną siedzibę cara — on sam uniknął tym razem śmierci.

Ten strzał jednak ma niezwykle doniosłe znaczenie w obecnej przełomowej dla całej Rosji chwili. Jest to jakby groźne hasło do jawnej walki, hasło, świadczące najwymowniej, że wszelkie układy pomiędzy rządem a narodem zostały już zerwane.

Jaką będzie teraz ta walka? Zamach na Mikołaja II, chociaż nieudany, można uważać za złowróżbny dla potęgi caratu symbol. Śmierć cara z ręki spiskowca, jest w Rosji zjawiskiem zwykłem — prawie każdy samowładzca rosyjski w ten sposób schodzi ze świata. Lecz po raz pierwszy dopiero paszcza armatnia, najsilniejszy argument, utrzymujący w posłuszeństwie rwące się do swobody społeczeństwo, plunęła kulami właśnie na tego, któremu dotychczas służyła.

Strzał chybił, — ale prawdopodobnie uczynił on większy wyłom w murach «samodzierżawja», niż wszystkie memorjały i rezolucje ziemstw i miast... Odgłos jego pójdzie szeroko po całej Rosji i może być pobudką dla tych zalęknionych tłumów, które dotychczas powstrzymywała od wybuchu obawa przed potęgą armat i bagnetów, zawsze posłusznych woli cara. Kartacz, uderzający w mury Zimowego pałacu, może być dla nich wskazówką, iż ta opora, ta potęga militarna despotyzmu nie tylko wymyka się z kierującej nią dłoni, lecz może się nawet zwrócić przeciw niej samej.

Jeżeli wojsko opuści choćby częściowo cesarza i wielkich książąt, — jeżeli klika dworska i czynownicy nie będą mieli do swej dyspozycji dziesiątków tysięcy żołnierzy przepojonych zasadą ślepego posłuszeństwa, — cały system teraźniejszy wywróci się, jak domek z kart. Biurokracja bowiem i despotyzm trzymają się u steru nie zaufaniem ani miłością społeczeństwa, — ale grozą i postrachem. Wystarczy lekkiego zachwiania wierności armji, tego głównego narzędzia ludzi rządzących obecnie Rosją, — aby społeczeństwo poznało swoją siłę i upomniało się skutecznie o swoje prawa...

Strzały, które padły w kierunku rezydencji Mikołaja II, mogą być jednak dla niego zbawienną przestrogą, — mogą go bowiem przekonać, że dłuższe obstawanie przy instytucjach zupełnie przestarzałych i osłanianie powagą tronu zgangrenowanego do szpiku kości czynownictwa, — może stać się zgubą nietylko systemu, ale i monarchji.

Porażka Austro-Węgier w Belgradzie.

Serbja zaciąga pożyczkę u Francuzów i Niemców. — Oni też dostaną obstalunki od rządu Serbskiego. — Kapitał i przemysł austrjacki wykluczone! — Znaczenie Serbji i stosunków z Serbją dla polityki wewnętrznej i zagranicznej Austro-Węgier. — Belgrad, Cetynja, Rzym, Petersburg. — Co krzyżuje politykę hr. Gołuchowskiego w stosunku do Serbji: lichwa banków wiedeńskich, nierozum prasy tutejszej, opieszałość posła Austro-Węgier w Belgradzie.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Polityka Austro-Węgier poniosła znamienną porażkę na Bałkanie. Gabinet serbski, pominąwszy banki wiedeńskie, zaciągnął pożyczkę na cele kolejowe i wojskowe w Francji i w Niemczech. Skutkiem tego, nie tylko finansiści austrjaccy stracili grube porękawiczne, lecz i przemysł zachodnio-austrjacki nie dostanie zamówień i robót w Serbji. A że na arenie międzynarodowej, stosunki finansowe i handlowe tworzą w wielu razach fundament odpowiednich stosunków politycznych, przeto z góry można być pewnym, że wpływ Austro-Węgier na Serbję zmaleje.

Pożyczka wynosi 70 miljonów franków wartości nominalnej, gdyż syndykat, finansujący pożyczkę, wypłaci skarbowi serbskiemu tylko 82 franków za każde sto. Pieniądze dają: Bank Ottomański w Konstantynopolu, instytucja francuska i Berlińskie Towarzystwo Handlowe (Berliner Handelsgesellschaft.

Z tej siedmdziesięciomiljonowej pożyczki 30 miljonów pójdzie na budowę nowych dróg żelaznych, których Serbja koniecznie potrzebuje, 20 miljonów na cele wojskowe, przeważnie na nowe armaty, 16 miljonów na spłacenie długów bieżących (schwebende Schuld), 4 miljony pozostaną w gotówce na wydatki nieprzewidziane. Armaty, przeznaczone dla armji serbskiej i budowa dróg żelaznych dostaną się w ręce inżynierów i techników francuskich, oraz niemieckich.

W Wiedniu liczono do ostatniej chwili, że pożyczkę do sfinansowania otrzymają banki tutejsze, dzięki czemu armaty wykonałaby stalownia Skody w Pilznie; tak samo techników i materjału budowlanego dla dróg żelaznych dostarczyłaby Austrja. Król Piotr podobno osobiście przechylał się na rzecz kapitału austrjackiego, lecz jako monarcha ściśle konstytucyjny musiał się zastosować do zdania swego gabinetu. Ministrowie, podobno z uwagi na lepsze warunki, ofiarowane przez syndykat francusko-niemiecki, zawarli umowę z tym ostatnim.

Sfery decydujące i finansowe wiedeńskie — jak to wynika z głosów prasy tutejszej — są mocno podrażnione z racji doznanego zawodu. Nic dziwnego! Stosunek z Serbją i stosunki w Serbji samej posiadają niezmierne znaczenie dla dynastji Habsburskiej.

Trzeba zawsze pamiętać, że na południowym Wschodzie monarchji Austro-Węgierskiej i w Bośni-Hercogowinie żyje kilka miljonów Serbów w zwartej masie, prócz tego są jeszcze Chorwaci, posiadający wprawdzie indywidualność narodową, lecz mimo to mogący z czasem utonąć w morzu wielkiego państwa serbskiego. Na te masy Serbów i Chorwatów austro-węgierskich Serbja, nawet niewielka, lecz mająca rozumną dynastję narodową, dobrze rządzona, kwitnąca, mogłaby wywierać wpływ magnetyczny, przyciągający. Obaj Obrenowicze, Milan i Aleksander nie byli Wiedniowi groźni, przeciwnie, za sprawą kolosalnych błędów swego charakteru, oddawali Austro-Węgrom olbrzymie usługi, rujnowali bowiem Serbję, jako państwo i demoralizowali Serbów jako naród. Piotr I. napotyka niestety niesłychanie wiele trudności, skutkiem błędów, porobionych przez Milana i Aleksandra, osobiście przecież rządzi uczciwie, postępuje rozumnie, chce leczyć rany i dźwigać Serbję. Takie rządy mogą z biegiem lat, gdyby po mądrym ojcu przyszedł na tron również i syn mądry, podnieść maleńkie państewko do wysokości Piemontu serbskiego.

Jeszcze inne, bliższe względy nakazują Habsburgom podtrzymywać wpływ nad Serbją i w Serbji.

Austro-Węgry dążą do usadowienia się między Bośnią i Saloniką, w Starej Serbji, Albanji i Macedonji. Gabinet Wiedeński, gdy już raz nadejdzie chwila działania stanowczego i potem gdy będzie trzeba ziemie zdobyte stale utrzymać w ręku, musi być z góry pewnym, że Serbja nie zrobi dywersji od północnego-wschodu.

Teraz owa gwarancja stała się tem potrzebniejszą, ponieważ Piotr I. jest spowinowaconym z dworami rzymskim i cetyńskim, a więc z dwoma domami, które chcą stanowczo zapobiedz usadowieniu się Austro-Węgier między Mitrowicą i Saloniką. Dwór belgradzki nie jest odosobnionym, jak za czasów głupkowatego Aleksandra, lecz od czerwca 1903 roku należy do konstelacji rodzimo-politycznej, która ma swych członków w Cetynji, Rzymie i Petersburgu.

Zmniejszenie zatem wpływów austro-węgierskich w Belgradzie, trudno uważać za wypadek fortunny dla gabinetu wiedeńskiego. Wielu zechce ten wypadek złożyć na karb ministra spraw zagranicznych, Agenora hr. Gołuchowskiego. Wroga mu klika magnatów z Czech, która, ●y to idzie z Niemcami, czy z Czechami, uważa się stale za właścicielkę wszystkich miejsc kierowniczych w Austrji, — ta klika podniesie wrzawę w oddanych sobie gazetach, z racji porażki dyplomatycznej w Belgradzie.

Trzeba przecież pamiętać, iż na owo niepowodzenie się złożyły:

po pierwsze: chciwość banków wiedeńskich, które i tym razem — jak za Obrenowiczów — chciały obłożyć skarb serbski lichwiarskimi procentami. Banki tutejsze zapomniały, że kapitał, ciągnąc zyski z polityki monarchji, powinien nawzajem torować jej drogę i od czasu do czasu poprzestać na drobniejszym zysku;

po drugie: prasa wiedeńska i budapeszteńska od lat dwóch prowadzi kampanję oszczerczą osobistą i przeciwko królowi Piotrowi i przeciw Serbji. Ta taktyka głupia, polująca na sensację, niepolityczna, rozdmuchuje w królu i w Serbach niechęć usprawiedliwioną do Austro-Węgier;

po trzecie: poseł austro-węgierski w Belgradzie, dr Dumba, nie ostrzegł w porę ministerjum na Ballhausplatzu, że syndykat francusko-niemiecki daje Serbji lepsze warunki, niż finansiści wiedeńscy.

Gdzie chciwość, nierozum i niedbalstwo podały sobie ręce, tam najenergiczniejszy minister nie zabezpieczy państwa przed porażkami!

WOJNA.

Wyprawa Miszczenki.

Kozacy jenerała Miszczenki powrócili już ze znanej ekspedycji ku Niuczwangowi. Jak wiadomo z depesz, ofenzywa tego »raidu« została złamaną pod Inkau w starciu z silnymi oddziałami piechoty japońskiej, a Miszczenko musiał się pośpiesznie cofać i uniknąwszy dwukrotnie odcięcia, powrócił do pozycji nad Szaho.

Wyprawa, jako taka, niezbyt się powiodła, gdyż kozacy okupili ją utratą 300 ludzi; zabranie jednego transportu japońskiego nie można uważać za sukces poważniejszy, a uszkodzenia toru kolejowego koło Taszicziao zostały w bardzo krótkim czasie naprawione przez Japończyków.

Co się tyczy zadania owej wyprawy, to w kwestji tej panowały różne poglądy. I tak, przypuszczano, że ekspedycja ta była tylko ćwiczeniem kawalerji, zatrudnieniem jej w okresie bezczynności; pojawiły się komentarze, że Miszczenko wyruszył w celach rekwizycji, a wobec dogodnych warunków zapędził się aż do Inkau; tłomaczono wreszcie wyprawę jako marsz wywiadowczy, dla zbadania sytuacji poza lewem skrzydłem i tyłami wojsk japońskich. To ostatnie przypuszczenie zdaje się być najprawdopo-

dobniejszem; przemawia za niem zmieniona obecnie sytuacja na terenie wojny.

Z powodu bowiem kapitulacji Portu Artura armja jenerała Nogi, licząca przeszło 60.000 żołnierzy i nader silną artylerję polową i oblężniczą, śpieszy na pomoc marszałkowi Oyamie. Zatem widoki powodzenia w przyszłem decydującem starciu nad Szaho, przechylają się z każdym dniem na stronę Japończyków i z każdym dniem maleją u Kuropatkina.

Rosjanie powinni więc śpieszyć się z podjęciem ofenzywy i to z podjęciem jej w możliwie najkrótszym czasie. Dlatego też trzeba było dowiedzieć się, jak się przedstawia transport wojsk posiłkowych japońskich, jak długo potrwać może i wogóle jaką siłę bojową przedstawiają tyły wojsk japońskich. Zadanie to powierzono Miszczence. O ile wywiązał się z niego — niewiadomo. Zależy to od szczegółów, jakie zdołał zebrać podczas rekognoskowania.

Wobec zmiany szans powodzenia w przyszłem starciu Kuropatkina z Oyamą, podniosły się w prasie europejskiej głosy, że marsz Miszczenki należy uważać za wstęp do ofenzywy rosyjskiej. Powoływano się na depesze biura Reutera i telegramy prywatne z ostatnich dni, sygnalizujące ruch wojsk rosyjskich z pod Mukdenu ku południowi. Relacje te były jednak tak skąpe, że wobec ustalonego już pojęcia »ofenzywy« rosyjskiej, nie można było — przynajmniej na razie — przywiązywać do nich poważniejszego znaczenia, tymbardziej, że w Mandżurji panuje jeszcze ciężka zima, która uniemożliwia operacje w większym stylu. Z drugiej jednakże strony należy również zakwestjonować kombinacje, jakoby druga kampanja mandżurska rozpocząć się miała dopiero w marcu.

Z obrazków wojennych

Niemirowicza-Danczenki.

...Naprzeciwko pozycji gen. Biiderlinga majaczy wzgórze «Nieżyńskie». Pławi się poprostu w złocie słonecznem. Upał doszedł do zenitu.— Skały rozpalone dyszały żarem, las gaolanu stał nieruchomie, jak zaklęty.

Pod wzgórzem już się biło kilka pułków. — Kiedym nadjechał, cofały się właśnie i wzgórze zajęli z obydwóch stron Japończycy.— Dobrze ukryci, witali kulą każdego, kto podszedł na strzał. Chciałem się podsunąć bliżej, ale pierwsza salwa karabinowa i złowieszczy świst kul osadziły mnie na miejscu.

— Uciekaj pan, a żywo! Tu nie można stać w dzień biały. Wieczorem — prędzej.

Wieczór był cichy, pogodny.— Wierzchołki gór świeciły na kształt brył złota, ciemniejąc powoli. — Jedynie mgła, idąca w górę dolin, osłaniała owe skały i urwiska. Najdłużej drgała w purpurowych blaskach zachodzącego słońca dziwaczna świątynia chińska.

Gdy noc zapadła zupełna, na widnokręgu czerwieniła się tylko łuna dogasającego pożaru kopalni jantajskiej.

Korzystając z mgły i mroku, oddział, stojący u stóp wzgórza, zaczął się cicho posuwać ku «Nieżyńskiej». Rota trzeciego batalјonu rozwinęła się w łańcuch, ten zaś rozsypał się w tyraljerkę i, częścią osłaniana przez mgłę, częścią załamami skał, szła raźnie do celu.

Nikt ich nie zauważył aż do samego podnóża góry. Dopiero tu spadła na nich istna ulewa kul. Rzekłbyś — piekło spuściło z łańcuchów swoich demonów.

Kule grały swoje śmiertelne «memento».

Jęki zaczęły targać powietrzem. Ludzie padali gęstym trupem. Ranni wycofywali się z szeregów i bądź szli, bądź pełzli ku swoim. Ktoś na całe gardło wołał na sanitarjuszów, ale ci trzymali się zdaleka, nie mając żadnej ochoty zapoznawania się z kulą japońską. Za pierwszym łańcuchem szły w rozsypce inne roty, to ginąc w gaolanie, to znów wyłaniając się z niego i znacząc ślady swego pochodu pełznącymi, lub znieruchomiałymi na zawsze punktami ciał ludzkich.

Jakiś pułkownik pocwałował naprzód. Z sykiem i trzaskiem runął w dal szrapnel, wybuchając nad przewidywanemi stanowiskami rezerw. Za pierwszym poleciał drugi, trzeci, dziesiąty... Niebawem całe stada tych złowieszczych ptaków zaczęły spadać na pola gaolanowe i na zarośla, na drogi i na skały.....

Nasi dopadli już góry i opanowali jej pierwszy okop... Rzucili się następnie na drugi... — Z wierzchołka sypnęły im się naprzeciw czarne sylwetki żołnierzy japońskich. Już nie biegli, lecz poprostu toczyli się na dół, jak kule, przewiesiwszy sobie karabiny przez plecy. — Okrzyki »banzaj«! głuszyły i ryki dział i pościsty kul...

Serce mi biło jak młotem.... Czyżby nasi nie wytrzymali naporu i mieli się cofnąć, pozostawiając tych nieszczęśliwców, pełznących teraz z powrotem i broczących krwią obficie?

«Banzaj« grzmiało coraz bliżej, coraz potężniej....

Naraz, nie uwierzyłem własnym oczom.... Nasza kolumna czołowa stanęła, zachwiała się jakoś, skłębiła i podała w tył... Wpadła w szereg, idący za nią, pociągając go za sobą.

— Uciekają, patrzcie, uciekają! — zabrzmiało na pozycjach.

— Ach, wy tacy, owacy, naprzód — krzyczał pułkownik, nie zwracając uwagi ani na kule, ani na bagnety, wznoszące się już przeciw niemu...

Lecz żołnierze ponuro parli w tył, głusi na wszelkie perswazje.

I wówczas stało się coś dziwnego...

— Towarzysze! Czy wam nie wstyd?

Patrzę — kto? — Fiedotow!...

Wybiegł naprzeciw uciekających, rozłożył ręce i krzyczał:

— Tak, towarzysze! Ja, stały lokator odwachu, ja «ostatni z ostatnich" — nie boję się niczego...

Za mną hołota! Szelmy! Stare druhy! Zaraz ich tu ułożymy pokotem, tych żółtodziobów!

I w istocie pomknął naprzód, zrzucając po drodze, dla ulżenia sobie w pracy — szynel.

Żołnierze sypnęli się za nim ławą. Rzekłbyś, inni ludzie.

— Za Fiedotowem, bracia! — zachęcał feldwebel.

I cała ta masa, dopiero co uciekająca w popłochu, zatrzymała się w pędzie, zakołysała, jakby podwładna niewidzialnej jakiejś sile i runęła na opuszczone przed chwilą placówki.

Dla Japończyków ta powrotna fala była niespodzianką prawdziwą, to też coprędzej cofnęli się na urwiska skalne, rażąc stamtąd oddział celnym ogniem.

A głos „ostatniego z ostatnich« brzmiał ciągle na przodzie. Tym jednym czynem zmazał z nawiązką wszystkie swoje wykroczenia. Żołnierze, porwani jego fantazją i pogardą życia, parli przed siebie i szli jak burza. Nic ich nie mogło powstrzymać: ani morderczy ogień, ani zwały skalne, ani stosy trupów, ścielące się na tych zwałach.

I zdobyli wzgórze. Wprawdzie musieli na zajutrz cofnąć się pod naciskiem przeważających sił, dziś jednak byli panami sytuacji.

Oto, co znaczą dowódzcy w wojsku!

Kościół i państwo we Francji.

Gabinet Combesa przyjął do swego programu sprawę rozdziału Kościoła i państwa. Rozdział ma na tem polegać, że państwo przestanie płacić pensje wszystkim duchownym, których mają utrzymywać ich gminy. Stan taki istnieje w Ameryce północnej, i po części w Anglji.

Dziś jeszcze nie można przewidzieć, jaki obrót weźmie ta sprawa; być może, że będzie pogrzebana razem z Combesem.

Możliwem też jest, że i jego następca podejmie się tej sprawy. Wobec tego nie od rzeczy będzie pomówić o funduszach, jakie rząd francuski łoży na cele kościelne. Budżet ministerjum wyznań wynosi we Francji 40 miljonów franków. Combes przewidując (czy niezbyt pochopnie?), że jego większość w Izbie skreśli tę sumę w budżecie na rok przyszły, roztrwonił znaczną część tych funduszów na cele maso-

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

21 (Ciąg dalszy).

Możesz mi pomódz tak, że wszystkie kłopoty finansowe szczęśliwie mię ominą.

Zatrzymała się chwilę, jakby czekała, co powie Stanisław. Lecz ten zachowywał grobowe milczenie i tylko zimno, bystro przyglądał się leżącej koło niego kobiecie.

— Widzisz — zaczęła znowu baronowa, ale już tonem mniej pewnym — dzięki temu, że zajmowałam się sprawami politycznemi, wpadłam odrazu na sposób, z pomocą którego mógłbyś mi pomódz bez żadnego dla siebie samego uszczerbku. Wiem, — tu znowu się zacięła — wiem, że między waszym klubem i rządem toczą się rokowania o duże sumy. Gdybyś więc...

Lecz nie mogła skończyć, ponieważ Stanisław kurczowym ruchem wyrwał ręce z jej rąk i krzyknął ostrym głosem:

— To pani ukradła papiery z mojego mieszkania. Proszę się przyznać!

Baronowa w pierwszej chwili zbladła, potem oblała się rumieńcem silnym i podniósłszy się szybko z poduszek, jak gdyby nigdy nie była chorą, odpowiedziała równie ostrym tonem:

— Cóż to za napaść?

— To nie napaść — odpowiedział Stanisław już spokojniej, ale jeszcze energiczniej, niż poprzednio. — Żądam natychmiastowego zwrotu owych papierów tembardziej, — tu mimowoli ironja gorzka zadrgała w jego głosie — że brak owych papierów może mię ciężko skompromitować, pani zaś nie wyciągnie z nich żadnej korzyści, ponieważ brakuje najważniejszej części owej umowy, końca, z którego możnaby się dowiedzieć informacji złotodajnych.

— A więc zagramy w otwarte karty — odpowiedziała baronowa zdrowym, rzeźkim głosem i odsunąwszy Stanisława z kanapy, podniosła się i stanęła naprzeciwko niego. Tonem spokojnym, jak gdyby proponowała Stanisławowi tranzakcję handlową, zaczęła:

— Istotnie, kartki, które pan zostawił w mieszkaniu, znajdują się obecnie w moich rękach. Jakim sposobem, to mniejsza. — Te kartki bez końca nie mają wartości. Gdyby pan był cały koncept umowy zostawił w mieszkaniu, nigdy w życiu nie dowiedziałby się pan o tem, że ktoś trzeci stał się współposiadaczem tajemnicy. Ta nieświadomość nie naruszyłaby pańskiego spokoju i pańskiego szczęścia. Inni zaś współposiadacze tajemnicy byliby również szczęśliwi i zostawiliby pana w spokoju. Fatum chciało inaczej. Skutkiem za daleko idącej z pana strony ostrożności sprawa poszła na inne tory. Część konceptu zostawił pan w domu, drugą ważniejszą zabrał pan z sobą. Obecnie tedy ma pan do wyboru: albo da pan na godzinę pozostałą część konceptu umowy do odpisania, poczem cały koncept w całości będzie panu zwróconym, przyczem milczenie leży w interesie obu stron, albo też w razie, jeżeli pan tego żądania nie spełni, dzienniki tutejsze rozpoczną przeciwko panu kampanję z tytułu usiłowanej sprzedaży tajemnic klubowych.

Objaśniam panu z góry na zimno cały plan i pozostawiam tydzień czasu do namysłu. Jeżeli w ciągu tygodnia nie dostanę pozostałych kartek do odpisu, będę musiała zastosować środki ostateczne.

Umilkła, patrząc wyzywająco, prosto w oczy Stanisławowi. Ten postąpił krok naprzód, jak gdyby chciał się rzucić na kobietę, która jeszcze przed kilkunastu minutami zapewniała go o swojej miłości bezgranicznej, teraz zaś na zimno odzierała z czci i życia.

— Ostrzegam pana — dorzuciła baronowa, nie cofając się z miejsca — że papierów, o które panu chodzi, nie mam u siebie w domu. Wszelki gwałt więc z pańskiej strony pogorszy sytuację. Będę musiała w razie, jeżeli pan się na mnie zamierzy, przywołać służbę i wówczas sprawa odrazu nabierze rozgłosu.

Stanisław, aczkolwiek wszystkie furje gniewu targały jego sercem i głową, oprzytomniał.

— Groźby pani — rzekł, siląc się na spokój — nie są mi straszne. Gdy dzienniki rozpoczną kampanję, postaram się rzecz wyjaśnić. Oddam panią w ręce sądów za kradzież dokumentów.

— Kochany prowincjonalisto — śmiała się szyderczo baronowa — widocznie zapomniałeś, albo nie wiesz, z kim masz do czynienia. Toć opinja baronowej Winterhof stoi tak wysoko, że twoje odkrycia nie znajdą posłuchu. Nikt im nie będzie wierzył. Po mojej stronie prasa, ministrowie czynni i emerytowani, połowa parlamentu. Mnie tu wszyscy znają i wierzą mi, ty zaś jesteś człowiekiem nieznanym. Zresztą wszystkie dowody będą przeciwko tobie.

— Dowody? Jakie dowody? — zawołał Stanisław.

— Już tem samem pytaniem — odpowiedziała ironicznie i bezlitośnie baronowa, wyprostowana dumnie — dowodzi pan zupełnej nieznajomości własnej sytuacji. Wszak ja, lub kto inny mamy w ręku początkowe kartki konceptu umowy.

— Czegóż to dowodzi? — przerwał Stanisław. — Tylko tego, że ukradliście, jak pospolici złodzieje, ten dokument. Niczego więcej!

— O nie — objaśniała baronowa. — Pańska sytuacja jest niewesołą. Wszak to pan przyszedł do mnie i ofiarował mi sprzedać za miljon guldenów tajemnicę umowy, z której zręczny spekulant może wyciągnąć 15 i 20 miljonów, zakupując zawczasu grunta i tworząc towarzystwo akcyjne budowy gmachów, które potem rząd odkupiłby za cenę daleko wyższą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nerji, na denuncjantów, na łapówki dla urzędników, posłów i wyborców.

Przypatrzmy się bliżej cyfrom budżetu. Z 40 miljonów frank. przypada 3,5 m. fr. na utrzymanie i restauracje kościołów i kaplic, reszta na pensje. I tak: 17 arcybiskupów pobiera rocznie po 15.000 fr., a 67 biskupów po 10.000 fr. — razem 900.000 fr. Dalej 185 wikarych generalnych 470.000 fr.; 3452 proboszczów po 1600 do 1200 fr. — razem 4,321.800 fr.; 31.000 zastępców proboszczów *(desservants)* (po 1.300 do 900 franków) i 7.000 wikarych po 450 fr. razem 30,300.000 fr. Kanonicy otrzymują razem 160.000 fr.; wreszcie pensje i zasiłki wynoszą 675.000 — ogółem 36,826.000 franków.

Jak z tego zestawienia widzimy, pobory duchownych świeckich we Francji, odpowiednio do godności, są bardzo szczupłe. Gdy proboszcz katolicki pobiera co najwyżej 1600 fr., pastorowi protestanckiemu przyznaje rząd pensję w wysokości 3000 fr., a rabinowi żydowskiemu co najmniej 2.500 fr. Jeśli porównamy pensje kapłanów katolickich we Francji z dochodami duchownych w innych krajach, przekonamy się, że kler francuski musi się zadowalniać bardzo szczupłem wynagrodzeniem.

W razie zerwania konkordatu i separacji, zniesienie budżetu wyznań byłoby ze strony rządu francuskiego bezprzykładnym gwałtem, rozbojem, na myśl o którym oburzają się nawet bezwyznaniowi socjaliści, którzy w takim kroku upatrują bezprawie i nadużycie wolności. Nie należy zapominać, że fundusze na cele kościelne nie są bynajmniej jakimś podarkiem rządowym, łaską i t. p., ale obowiązkiem, długiem republiki, zaciągniętym wobec Kościoła.

Za czasów wielkiej rewolucji rząd zabrał olbrzymie dobra kościelne, z których dochód roczny jest cztery razy większy od budżetu na cele wyznań. Dobra te pochodziły z ofiarności wielu pokoleń i stanowiły niezaprzeczoną własność Kościoła. — Przy zawieraniu konkordatu episkopat francuski zgodził się dobrowolnie na indemnizację dóbr kościelnych, a ta indemnizacja ma obowiązywać po wszystkie czasy. Jak z tego przedstawienia stanu rzeczy widzimy, zawieszenie budżetu wyznań byłoby gwałtem, rozbojem i wątpić należy, czy którykolwiek rząd zdecyduje się na coś podobnego.

Rosjanin

o gospodarce czynowników w Królestwie.

Warszawski korespondent *Now. Wremieni*, który niejednokrotnie dotykał różnych spraw i potrzeb Królestwa, poruszył znowu kwestję samorządu i przy tej okazji w taki sposób charakteryzuje gospodarkę policyjno-biurokratyczną w Królestwie.

»Bezstanowy zarząd gminny — pisze ów rosyjski korespondent — przeobraził się w zarząd pisarzy gminnych, nominowanych i usuwanych faktycznie przez naczelników powiatowych. Zarządów ziemskich gubernjalnych i powiatowych niema. Poborami na potrzeby lokalne szafują kancelarje różnych władz państwowych. Powinności naturalne wykonywają się na zlecenie urzędów gubernjalnych i powiatowych. Magistraty miejskie — to kancelarje urzędnicze, a gospodarstwem Warszawy rządzą z za tysiąca wiorst urzędnicy petersburscy, ci, którzy nigdy nawet Warszawy nie widzieli. Wobec tego, nic dziwnego, że przy takim ustroju zarządu lokalnego procent piśmiennych obniża się; że organizacji służby lokalnej całkiem niema w dziewięciu guberniach, a w dziesiątej urządzona jako tako i czasowo; że szpitalnictwo i opatrzenie chorych umysłowo zaspokaja się zgoła niezadowalająco; że rzeki spławne nie są uspławnione, a do dróg żelaznych i wielu strategicznych szosowych nie można dojechać po nieurządzonych drogach gruntowych. Ale bodaj, że najdotkliwszem następstwem wyjątkowości, jest brak wszelakiego systemu w stosowaniu praw ogólnych i przepisów, wydawanych przez władze miejscowe. Pod tym względem każdy gubernator i każdy naczelnik powiatu postępuje podług własnego uznania.

»Zawiadomienia o śmierci Polaka katolika drukują się w Warszawie w języku polskim, w Piotrkowie wymagają, żeby były drukowane w językach rosyjskim i polskim, a w gub. suwalskiej zawiadomienia te wolno drukować tylko w języku rosyjskim. A przykładów takiej różnorodności zarządzeń można wymieniać bez liku. Dowolność i różnorodność działań przenika wszystkie warstwy zarządu miejscowego, a przecież nim bezsilnymi są nawet zarządcy krajem.«

Następnie autor zastanawia się nad stosunkiem Polaków do Rosji i w tej sprawie wypowiada takie uwagi:

»Urzędnicy, którzy się zżyli z biurokratyczno-policyjnym zarządem w Królestwie Polskiem, powtarzają ciągle: Polakom ufać nie można, oni nienawidzą Rosji, zawsze gotowi są szkodzić jej i marzą o wskrzeszeniu Polski. — Dajcie im samorząd miejski i wiejski, a przerobią go w swoje świętej pamięci sejmy i sejmiki. Tak głoszą urzędnicy, którzy nie chcą sobie wystawić nawet nic innego nad to, co dzisiaj istnieje w sferze zarządu. Dowodzą, że w ostatnich czasach wrogi nastrój Polaków wzmógł się, że są rozdrażnieni, uporczywsi i niezadowoleni ze stanu rzeczy. Ale z czegóż mają być zadowoleni — słusznie zapytuje korespondent *Now. Wremieni*.

Naród polski od lat 40 nie posiada nawet tego, co już dzisiaj nie wystarcza społeczeństwu rosyjskiemu. Czyż społeczeństwo to byłoby zadowolone, gdyby mu kazano żyć i bytować w warunkach, w jakich egzystuje Królestwo Polskie? U siebie, w ojczyznie własnej, Polak-katolik, nawet posiadający wykształcenie wyższe, może być tylko rolnikiem, inżynierem, lekarzem lub adwokatem.

»Czy Polacy lubią czy nie lubią Rosji, czy pragną albo nie pragną przywrócenia Polski, to pytania mniej lub więcej płonne. Nie na tem polega klucz do prawidłowego i rozumnego stosunku Polaków do Rosji, chodzi o zrównanie praw ludności Królestwa Polskiego z prawami, jakich używa ludność kulturalnych części Rosji. Urzeczywistnienie tego równouprawnienia, odpowiadające podstawowym zasadom najwyższego ukazu z d. 25 grudnia, byłoby najlepszym sposobem zbliżenia Polaków do Rosji i nie przez miłość, nie przez sentymentalne porywy uczucia, lecz przez pożytek i dogodność warunków, potrzebnych kulturalnemu społeczeństwu do życia i egzystencji. Gdy z kraju zdjęte będzie gnębiące go położenie wyjątkowe, gdy najniezbędniejsze potrzeby jego w sferze samorządu miejskiego i ziemskiego zostaną zaspokojone, gdy kraj dostanie sądy przysięgłych i swobodę prasy, gdy nastąpi na zasadach tolerancji religijnej likwidacja bolesnej sprawy unickiej, znikną same przez się powody, pomnażające z rokiem każdym niezadowolenie i rozdrażnienie, i stosunek Polaków do państwa rosyjskiego stanie się inny«.

Proces polityczny.

Lwów 19 stycznia.

Świadek Michał Hrynyk, b. sługa Jacka Wojczuka, był na zebraniu »Siczy«, które się odbyło d. 10-go maja w szopie Wojczuka. Tam słyszał, jak Trylowski wzywał, aby się trzymali kupy, to nic im się nie stanie, jak w Kiszyniewie. Trylowski mówił, że poprzednio był »Lachem«, a teraz jest »Rusnak«. Do Wojczuka często schodzili się chłopcy po 20, 30. Już przed przyjazdem dra Trylowskiego Wojczuk urządzał u siebie zebrania i pouczał, jak się mają chłopcy zabrać do wójta, który sprzeciwiał się założeniu »Siczy«. Miano wójta zawołać do chaty Wojczuka i zapytać, czy przystaje do nich. Gdyby nie, trzeba go wyprowadzić z chaty i męczyć, żeby skomlał, jak »pes na łańci«. Zresztą miano wójta bądź zarżnąć, bądź zastrzelić z rewolweru. Miano również zastrzelić kowala Krawczyńskiego. Jacko Wojczuk wzywał, aby go słuchać, »jak ja wam każu byty, albo strilaty, abo rizaty«, to mają tak robić. Sąd jest fałszywy, prawdy na świecie niema, żardarmi trzymają z żydami i Lachami, a my Rusini mamy sami sobie porządek zrobić. Żandarmom miano odebrać »gwery«. Do cerkwi chodzić nie trzeba, krzyża niema potrzeby całować, bo zrobiony jest z tego drzewa, co i łopata.

Świad. Mikita Kluczyk, młody chłopak, zeznaje również, że dr Trylowski mówił, iż w Kiszyniewie wyrżnięto żydów i nic nikomu się nie stało. Ale, powiada świadek, dr Trylowski mówił, że »to ne fajno, tak ne robit«.—Przewodniczący upomina go, bo w Zabłotowie świadek zeznał inaczej, że dr Trylowski mówił: »Nie bójcie się, nie bójcie się kryminału! W Kiszyniewie żydów i panów wyrżnęli i nic im się nie stało, wam nic się nie stanie, tylko trzymajcie się kupy«.

W miarę odczytywania poprzedniego protokołu, świadek przypomina sobie, że dr Trylowski mówił: »Pójdziemy do miasta, aż się będzie miasto trzęsło;« Rozumie, że to w takiej paradzie miano maszerować.

Słyszał również, że dr T. mówił, aby cesarz zabrał żydów i Polaków do swojego kraju; Wojczuk po zebraniach mówił, aby wypędzać obcych robotników, aby odbierano żandarmom gwery. Dr T. miał wyrobić u cesarza takie prawo, że dr T. będzie królem, a Jacko jego zastępcą, że w Zabłotowie należało »szturkać« żydów kołami. Dr T. miał jeszcze powiedzieć: »wartoby żydom i panom tak samo zrobić, jak w Kiszyniewie«.

Marja Skrypnikowa, włościanka z Borszczowa, była na zebraniu urządzonem przez dra Trylowskiego, poszła tam po syna Procia. Potwierdza, że dr T. mówił: »Ludzie trzymajcie się kupy, to nic się wam nie stanie, jak było w Kiszyniewie, gdzie żydów wyrżnięto, a nic im się nie stało. Trzymajcie się kupy, a i wam nic nie będzie«.

Semen Rozwadowski stwierdza, że dr Trylowski powiedział: »W Kiszyniewie wybito żydów i Polaków i nic im za to nie było i nie będzie«. Jacko Wojczuk nic karygodnego do świadka nie mówił.

ZE ŚWIATA.

* Ludwika Michel. Jak doniósł telegram w Marsylji w hotelu de l'Oasis, zmarła na zapalenie płuc słynna Ludwika Michel. W osobie jej zeszła ze świata jedna z najoryginalniejszych postaci kobiecych. Urodzona w roku 1835 na zamku Vroncourt, jako naturalna córka jego właściciela, Ludwika Michel odebrała bardzo staranne wychowanie i przybywszy po ukończeniu edukacji do Paryża, założyła tam szkołę dla dziewcząt. Przyrodzone zdolności jednak i burzliwy temperament pchały w innym kierunku — młoda kobieta rwała się do polityki, do knowań, do agitacji i wcześnie bardzo dała się poznać jako doskonała mówczyni i zacięta, fanatyczna reformatorka i zwolenniczka wywrotu. Gdy w roku 1871 wybuchła komuna, Ludwika Michel odegrała w niej niemałą rolę, zapłaciła za to wygnaniem, na które skazana po stłumieniu rozruchów zaledwie w roku 1880 powróciła do kraju. Ale nie nauczyło jej to żyć spokojnie — porządek społeczny miał w niej zawsze wroga, to też już w roku 1883 dostaje się znów na lat sześć do więzienia za swą podburzającą działalność.

Ułaskawiona — odrzuca amnestję i odsiaduje karę do końca, aś odzyskawszy wolność używa jej znów... na agitację. W roku 1890 sądzono ją znowu, jednak uznana za chorą umysłowo, dostaje się tym razem nie do więzienia, lecz do szpitala warjatów. Wyszedłszy stamtąd, rzuca się znów w wir polityki, z której objęć wyrywa ją dopiero śmierć.

* * *

* Straty od pożarów w Stanach Zjednoczonych za rok ubiegły obliczono urzędownie na przeszło 1.200 miljonów koron.

* * *

Nowa torpeda. Dzienniki angielskie donoszą, że znany elektrotechnik, Tesla, wynalazł nowego rodzaju torpedę, która może być wysłaną na przeszło 10 mil angielskich i przez eksplozję może wyrządzić ogromne szkody wśród okrętów nieprzyjacielskich.

* * *

* Dlaczego chustki do nosa są kwadratowe? Przecież mogłyby być równie dobrze okrągłe, trójkątne, mogłyby mieć najrozmaitsze kształty, a i tak równie dobrze pełniłyby swe zadanie. — Odpowiedź znajdujemy w wydanem dnia 23 września 1659 roku w Paryżu, następującem postanowieniu królewskiem:

»Długość wyrabianych w państwie naszem chusteczek do nosa ma być równą szerokości«.

Ponieważ zaś Paryż nadawał ton modzie, więc moda paryska rozpowszechniła się wszędzie, a z czasem skamieniawszy, utrzymała się do dziś dnia bez radykalnych zmian.

* * *

* Szkoły w Japonji. Japonja posiada 5 uniwersytetów, 170 gimnazjów męzkich, 27 żeńskich, 27.015 szkółek ludowych i 500 zakładów wychowawczych prywatnych. To nie wszystko. Obok wyżej wymienionych istnieje jeszcze 47 seminarjów nauczycielskich, 72 szkoły techniczne, 140 szkół dla sztuk i rzemiosł, 120 szkół rolniczych, handlowych, wojskowych etc. Na pięć japońskich uniwersytetów, dwa są rządowe, dwa prywatne, jeden kobiecy. Rząd zamierza założyć jeszcze dwie nowe akademje w Nagasaki i Hakodate. Fachowem wyższem wykształceniem zajmują się dwie politechniki, akademja wojskowa, wyższa szkoła marynarki, konserwatorjum muzyczne. Japończyk, aby przejść ze szkoły średniej do uniwersytetu, musi przebyć czas jakiś nieoznaczony programem, ale zależny od pilności i talentu ucznia — w szkole przygotowawczej, których jest sześć. Szkoły niższe są obowiązkowe i bezpłatne, jak wiadomo, każdy Japończyk umie pisać i czytać. Po upływie czterech lat, uczeń przechodzi do szkoły średniej, w której kurs nauk trwa pięć lat. Następnie zatrzymuje się w szkole przygotowawczej od jednego do trzech lat, po-

czem dopiero wstępuje na uniwersytet. Cały okres studjów wykształconego Japończyka trwa piętnaście do ośmnastu lat.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki do łączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Agnieszki panny męczenniczki; w niedzielę Świętej Rodziny. Wincentego i Anastazego męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 29, zachód przypada o godz. 4 minut 13, długość dnia godzin 8 minut 44.

———

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

———

Bal dworski odbył się w Wiedniu w środę w sali redutowej Burgu, na który przybyli: cesarz, arcyksiążęta i arcyksiężne, księżna bawarska Gizela, książęta bawarscy Jerzy i Konrad, książęta Miguel Braganza, Elias Bourbon, Ludwik Orleański, August Leopold Sasko-Koburski, dalej dygnitarze dworscy, wspólni ministrowie, ministrowie austrjaccy, minister *a latere* hr. Khuen, prawie całe ciało dyplomatyczne, burmistrz Wiednia i członkowie arystokracji. Z uderzeniem godz. 9-tej zjawił się dwór; na czele pos ępował cesarz pod ramię z księżną Gizelą. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand prowadził arcyks. Marję Józefę. Podczas tańców cesarz kazał sobie przedstawić licznych członków ciała dyplomatycznego, poczem odbył *cercle*, w którym wyróżnił liczne osoby kilkoma słowy. Także arcyks. Marja Józefa kazała przedstawić sobie wiele osób.

Dzienniki wiedeńskie podają szczegółowe opisy toalet pań obecnych na balu, między którymi wyróżniły się oryginalnością i bogactwem stroje arcyksiężnej: Marji Józefy, żony arcyksięcia Ottona, arcyksiężnej Marji Walerji córki cesarza, hrabiny Wrbna (z domu księżniczka bawarska), pięknej rudowłosej kobiety, — margrabiny de Riencourt, żony sekretarza ambasady francuskiej, pani Nisehi, żony sekretarza ambasady japońskiej (suknia z krepy jasno-niebieskiej, malowana ręcznie w stylu japońskim, talja otoczona złotemi różami), i hrabiny Andrzejowej Potockiej. Z posłów polskich przybyli między innymi pp. Jędrzejowicz, Wielowiejski, Małachowski, Moysa i Doboszyński.

Obecnym był także namiestnik Galicji, hr. Andrzej Potocki, z którym cesarz zamienił dłuższą rozmowę.

Z KRAJU.

Bochnia 18 stycznia. (Z za kulis rady miejskiej.— Święto powstania. — Bal górniczy. — Pogłoski o inwestycjach. — Z życia towarzystw). Po zgonie ś. p. dra Serafińskiego wyszło dopiero na jaw dlaczego partja burmistrzowska przeciw wyborowi tego szczerze katolickiego i nieustraszenie prawdomównego męża rozwinęła tak energiczną agitację. — Nie o przekonania tu chodziło; dr Serafiński nie będąc wybranym do Rady miejskiej, musiał też złożyć godność syndyka Kasy powiatowej, — godność przynoszącą rocznie do 8000 k. dochodu, a nieodłączną od godności radnego miasta. — Obecnie o urząd syndyka Kasy powiatowej ubiega się burmistrz miasta dr Fr. Maiss...

* Dnia 21 bm. odbędzie się staraniem Tow. „Sokół" nabożeństwo żałobne za poległych w obronie niepodległości. — Tegoż dnia urządza „Sokół" uroczysty wieczór. — W wieczorze tym wezmą udział p. Stanisław Bursa i p. Walewski z Krakowa.

* Pod protektoratem pp.: Rogójskiego i Mazurkiewicza urządza chór górniczy bal. Bal zapowiedziany na 11 lutego ma być urozmaicony niespodziankami. — Jedną z nich będzie ukazanie się gnomów na sali o północy.— Dochód z balu przeznaczony na projektowaną wieżę Marjacką.

* Pogłoski o inwestycjach, zarejestrowane przez kilka dzienników krajowych okazały się przesadnemi. — Projektowane rozszerzenie kopalni ogranicza się zaledwie do przebudowania szybu „Sutoris" i do zbudowania łazienek przyzwoitszych niż dotychczasowe. Natomiast wieści o wierceniu szybu w Chodenicach i o budowaniu zakładu dla kąpieli solankowych, są przedwczesne, jeżeli zgoła nie wymyślone.

* „Koło Pań T. S. L." zwołuje na dzień 4 lutego walne zgromadzenie celem utworzenia sekcji dla wypożyczalni, dla odczytów itp. Tow. „Znicz" otwarło wypożyczalnię swoją dla użytku publicznego. Wypożyczalnia obejmuje stosunkowo małą liczbę dzieł, bo 800, ale doborowych. Prawo wypożyczania ma każdy, kto złoży 10 ct. miesięcznej wkładki. *(k).*

Nowy Sącz 18 stycznia. Walne zgromadzenie cechu rzeźnickiego odbyło się w niedzielę 15 b. m. w sali Czytelni mieszczańskiej. Po przyjęciu sprawozdania rocznego i po udzieleniu absolutorjum wydziałowi, nastąpiły wybory wydziału, przewodniczącego, jego zastępcy, oraz komisji kontrolującej.

Do wydziału weszli: pp. Ankiewicz Karol, Młynarczyk Jan, Hebenstreit Antoni, Kmietowicz Józef, Słaby Władysław, Celewicz Franciszek, Goldfinger Eljasz i Lustbader Salomon. Zastępcami wydziałowych wybrani: pp. Styczyński Władysław, Ubrzykowski Walenty, Rzaski Stanisław i Stern Chaim Hirsch. Do komisji kontrolującej zostali wybrani pp. Wierzbicki Józef, Zielonka Wojciech i Guttman Leib. Tak przy zgromadzeniu jak i przy wyborach reprezentował władzę polityczną komisarz starostwa p. Prek. Po raz czwarty został jednogłośnie wybranym przełożonym cechu p. Stanisław Kmietowicz, radny miasta, prezes Czytelni mieszczańskiej, dyrektor Banku mieszczańskiego i Kasy oszczędności w Nowym Sączu. Zastępcą przełożonego cechu wybrano również jednogłośnie p. Florjana Felkera.

Po ukończeniu wyborów przewodniczący cechu oświadczył, że nie przyjmuje ofiarowanej mu godności, gdyż wskutek niechęci kilku członków cechu narażony jest na napaści pism radykalnych. Po długich naleganiach udało się zgromadzonym nakłonić przewodniczącego do cofnięcia rezygnacji.

Ślub. W dniu 18 b. m. odbył się w Hoczni pod Wadowicami ślub p. Marka Łuszczkiewicza, właściciela Frydrychowic, z panną Julją Maternowską, nauczycielką, córką Zofji i Marcelego Maternowskiego, nauczyciela muzyki z Krakowa.

Z Czarnego Dunajca piszą do nas: Życie towarzyskie w naszem mieście, do niedawna bijące słabem tętnem, od dwóch niespełna miesięcy ożywiło się znacznie, dzięki kilku ruchliwym jednostkom. Kasyno urzędnicze, trzy razy powoływane do życia i znowu upadające, od niedawna zorganizowało się na nowo i rozwija się doskonale. Prezesem jest naczelnik sądu p. Wierciak, zastępcą dr. Grodecki, gospodarzem p. Gajewski. Urządzono dotąd kilka zabaw, a wilja św. Andrzeja, uroczystość św. Mikołaja i Opłatek zapisały się szczególnie mile w pamięci uczestników. Staraniem p. Kokoszk, kandydata notarjalnego, urządzono wreszcie w dniu 8 stycznia zabawę taneczną; kadryl prowadzony przez p. Reimschüssla, naczelnika stacji i mazur prowadzony przez p. Kokoszkę, udały się doskonale. Podczas kolacji rozweselał wszystkich p. Paruch toastami ułożonymi w formie krakowiaków.

* W tych dniach założono tu Towarzystwo zaliczkowe (Kasę oszczędności z ograniczoną poręką), w którem w krótkim terminie otrzymać można pożyczkę na weksel.

Członkiem może być każdy, jeżeli przystąpi z udziałem najmniej 50 koron.

Prezesem Towarzystwa wybrany p. dr. Kostkiewicz, dyrektorami pp. dr. Grodecki, dr. Rokach i Gajewski.

* Za staraniem sędziego dra Kostkiewicza, p. Reimschüssla, p. Delekty kancelisty sądowego, oraz wielu zamożniejszych obywateli, zorganizowano „Czytelnię ludową", która w statucie zakreśliła sobie szerokie pole działalności nad oświatą i dobrobytem ludu. Działalność Czytelni rozpocznie się natychmiast po zatwierdzeniu statutu. Przy Czytelni założono Kółko amatorskie, które urządziło już opłatek i pierwsze przedstawienie, nader udatne.

Zanotować wreszcie należy założenie w Czarnym Dunajcu „Eleuterji". ....*l*

Zakopane 19 stycznia. (Mściwa żona). Przed trybunałem karnym w Nowym Sączu stawała w tych dniach M. Kaźmierska, żona tutejszego masażysty, oskarżona o to, iż zemstę za to, że mąż ją porzucił, wymierzyła sobie doraźnie bombardowaniem przeniewiercy kamieniami przez okno. Kilka pocisków trafiło i Kaźmierski odniósł ranę na czole. — Kaźmierski porzucił żonę, gdyż po 15-letniem pożyciu nie miał z nią dzieci.

Na rozprawę Kaźmierski się nie stawił, przeto trybunał odroczył ją do ponownego zawezwania Kaźmierskiego, pod karą. Jeżeli Kaźmierski skorzysta z przysługującego mu dobrodziejstwa uwolnienia się od złożenia świadectwa przeciw żonie, oskarżona wyjdzie z sali rozpraw wolną.

Orłowa 19 stycznia. Wczoraj o godz. 9 rano odebrał sobie życie pchnięciem noża w okolice serca górnik z szybu w Łazach, Konieczny. Nieszczęśliwy, odebrawszy zapłatę tygodniową w sobotę, przehulał wszystko i dopiero wczoraj powrócił do domu, a z obawy przed wyrzutami matki targnął się na swoje życie.

* W niedzielę 22 b. m. odbędzie się poufne zgromadzenie członków czytelni „Jedność" w Orłowej. Przemawiać będzie nauczyciel p. Kolas z Dąbrowy.

Z Dyrekcji kolei państwowych komunikują nam: Zniżone karty III. klasy w pociągach osobowych dla flisaków uległy z dniem 1-go stycznia 1905 o tyle zmianie, że cena ich nie będzie wynosiła, jak dotąd, połowę II. klasy pociągu osobowego, lecz połowę III. klasy pociągu pośpiesznego. — Inne przepisy, tyczące się tych kart, jakoto uprawnienia do jazdy na podstawie kart flisaczych, legitymacji flisaczych i przestrzeni, dla których karty te bywają wydawane, pozostają niezmienione.

Niezwykły kwiatek hakatyzmu nadesłano nam z Dukli. Jest to noworoczne arkuszowe powinszowanie kominiarskie, obejmujące: 1) kalendarzyk na rok 1905 — po niemiecku. 2) Wiersz z życzeniami — po niemiecku. 3) Następujący podpis: „Dero ergebenste Kaminfegergehilfen bei Herrn Nikolaus W a r c h a ł o w s k i, Kaminfegermeister, Dukla". 4) Podpis drukarni, w której owo powinszowanie wykonano: „Th. Böhm in N e u s t a d t a. d. Mett". — Słowem, całe powinszowanie stylizowane jest w języku niemieckim, a do tego wydrukowano je poza krajem.

Na jaką kolendę noworoczną zasłużył Herr Nikolaus Warchałowski?..

Służba listonosza wiejskiego w Niepołomicach. Z dniem 1-go lutego 1905 zaprowadzoną będzie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach sześcio-razowa tygodniowo służba listonosza wiejskiego dla miejscowości: Grobla, Ruskie, Wola batorska, Nikomowice, Zamogile, Tarnówka, Kępa, Kozlica i Jaz.

Z lwowskiej Rady miejskiej. (Tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta Lwowa, któremu przewodniczył wiceprezydent Michalski, przyjęto rezygnację radnego Jana Jasińskiego, który zostawszy krajowym inspektorem szpitali, nie może nadal spełniać obowiązków radzieckich. W ten sposób w lutym dokonany będzie wybór 54 radnych. Z porządku dziennego postanowiono nie strącać udzielonej na budowę kościoła im. św. Elżbiety zaliczki 100,000 kor., lecz uczynić to dopiero przy końcu rat uchwalonej dawniej na ten cel subwencji w kwocie 300,000 kor. Wśród wielu innych załatwionych spraw, przekazano komisji szkolnej do ponownego rozpatrzenia sprawy budowy tymczasowych szkół barokowych na wzór Krakowa. — Na posiedzeniu tajnem załatwiono cały szereg spraw osobistych, pensjonowań, stabilizacji, udzielono szeregu obywatelstw miejskich i stypendjów, oraz nadano tytuł dyrektora kustoszowi miejskiego muzeum przemysłowego p. Rebczyńskiemu, w uznaniu jego zasług.

Egzamin z rachunkowości państwowej, ogólnej kupieckiej zdała w namiestnictwie we Lwowie dnia 13 b. m. p. Józefa Gierczycka z Nowego Sącza.

KRAKÓW, 21 stycznia.

Budżet miejski. Komisja budżetowa odbyła we czwartek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Prezydent, zagajając posiedzenie zwrócił się do komisji z prośbą, aby nie oceniała zbyt optymistycznie przedłożonego budżetu. Kwota 945 kor. zwyżki jest przypadkowym wynikiem konwersji długów miejskich, wskutek czego wydatki na długi spadły o 97 tysięcy kor. Jest to jednak tylko zjawisko przypadkowe, gdyż w obliczeniu na rok 1906 wydatki te podniosą się znacznie na oprocentowanie pożyczki inwestycyjnej, podczas gdy dochody z nich z roku na rok tylko nieznacznie będą wzrastały. Poczem czekają gminę w najbliższej przyszłości nowe bardzo znaczne wydatki na projektowane pomnożenie straży policyjnej, oraz na biuro pracy, nie mówiąc już o naturalnym wzroście wydatków we wszystkich innych działach administracji, wynoszących corocznie około 100.000 k.

Ze wszystkich powyższych powodów należy przestrzegać zasady ścisłej oszczędności w uchwalaniu wydatków.

W dalszym ciągu podniósł p. prezydent z naciskiem konieczność przyśpieszenia obrad budżetowych zarówno w komisji, jak i w Radzie miasta, tak, aby budżet miasta najpóźniej w ciągu miesiąca lutego został przez Radę miasta w całości uchwalony.

Następnie komisja w referacie r. m. dra W. Staniszewskiego w całości uchwaliła dział I (zarząd główny), w którym wydatki zwyczajne projektowane na 664179 koron, nadw. 2130 kor., razem 666.309 kor., dochody 56.662 kor., oraz dział II (zarząd majątku miejskiego) w referacie r. m. W. Beringera; wydatki zwyczajne 78.541 kor., nadzw. 8430 kor., razem 86.971 kor., dochody zwyczajne 639.027 kor., nadzw. 90.000, razem 729.027 kor.

Dalsze obrady w sobotę wieczorem.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Znakomity artysta Teatrów Warszawskich znany dobrze i publiczności krakowskiej Mieczysław Frenkel rozpoczyna szereg występów gościnnych w d. 24 bm. we wtorek swą świetną rolą w komedji Rostand'a „Bergerac". — Kasa zamawiań rozpocznie sprzedaż biletów na występy p. Frenkla.

W porozumieniu z autorem dyr. Kotarbiński dokonał opracowania i układu scenicznego pięknego poematu dramatycznego Jana Kasprowicza „Uczta Herodiady", która graną będzie przy końcu przyszłego miesiąca z nową wystawą. Do tekstu dramatu zostały wcielone niektóre sceny ze wspaniałego poematu Kasprowicza „Na wzgórzu śmierci" pomieszczonego w zbiorze utworów poety p. t.: „Krzak dzikiej róży". „Uczta

Herodiady będzie jedną z głównych premjer obecnego sezonu.

Jasełka są zawsze ulubionem widowiskiem — a cóż dopiero, gdy cała akcja w kilku aktach stanie przed oczyma młodszych i starszych, gdy chóry pasterzy i aniołów na pierwotną nutę z głębi serc uczucia tych prostaków płynące, rozlegną się na scenie. Jasełka odgrywają w tym roku uczniowie i uczennice szkół krakowskich w obszernej i dobrze urządzonej sali przy ul. św. Tomasza.

Przyznać też trzeba, że uczniowie biorący udział w przedstawieniu, odpowiedzieli zupełnie wymaganiom, grają z przejęciem się i zrozumieniem treści, z zupełną pewnością i swobodą, rzekłbyś, że to rzeczywiście pasterze, królowie, paziowie, kapłani; śpiew aniołów i deklamacje długo każdemu pozostaną w pamięci, tak są piękne i dobrane. Gdy wreszcie wykonawcy czysty dochód przeznaczają na ubogą młodzież szkolną, to już zapewne każdy udzieli im poparcia, zakupi bilet i pójdzie przypatrzeć się J a s e ł k o m.

O ile się dowiadujemy, przedstawień tych będzie jeszcze kilka; najbliższe we wtorek 24 bm. o 6-tej wieczorem.

Żywa szopka w naszym „Sokole" przedstawioną będzie ostatni raz w niedzielę d. 29 b. m. Wiadomość to bardzo pożądana dla tych, którzy się nie mogą doczekać tego sielskiego widowiska, a w ubiegłą niedzielę zapełnili kurytarze „Sokoła" sądząc, że przedstawienie się odbędzie. Bilety do nabycia u firmy Zajączek & Lankosz (linja A—B).

VII. zwyczajne posiedzenie Kółka Slawistów U. U. J. odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX. Coll. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt p. Stanisława Jana Witkowskiego: „Czas napisania Genesis z ducha i jej stosunek do Samuela Zborowskiego. 3) Dyskusja. Dla nieczłonków wstęp 20 hal.

Nowy zakład dentystyczny dra Józefa Sędzielewskiego poświęcony został i otwarty dnia 11 b. m. w Rynku, linja A-B l. 44. Dział techniczny prowadzi p. Karol Nowak, długoletni współpracownik śp. dra Kazimierza Szymkiewicza.

Koncert Aleksandra Heinemanna zapowiedziany na dzień wczorajszy odłożony został z powodu niedyspozycji artysty do poniedziałku 23 b. m.

Wieczornica taneczna dla członków i ich rodzin odbędzie się w krakowskim „Sokole" z końcem bieżącego miesiąca.

„Gwiazda" stow. rękodzielników polskich urządza w dniu 4 lutego br. zabawę taneczną z kotyljonem w sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz. — Początek o godz. 9 wieczór. — Muzyka wojskowa. — Stroje dla Pań i Panów wieczorowe. Kostjumy dozwolone. — Bilet wstępu: pojedyńczy dla członka 1 kor. 20 hal., dla niecztonka pojedyńczy 1 kor. 60 hal., familijny dla członka na 4 osoby 4 korony, familijny dla niecztonka na 4 osoby 5 koron. — Dla pp. akademików wstęp za okazaniem legitymacji 1 korona 20 halerzy.

Po północy niespodzianki dla Pań i Panów.

Zagadkowy strzał. We czwartek o godzinie 9 rano pp. Kotarbińscy mieszkający na III piętrze przy ulicy Radziwiłłowskiej, usłyszeli stukuięcie na zewnątrz okna. Po rozglądnięciu się, spostrzegł dyr. Kotarbiński rozbitą szybę, a pod oknem leżącą kulę rewolwerową. Jak się przekonano ktoś od strony toru kolejowego wystrzelił, kula odbiła się od muru na przeciwko mieszkania pp. Kotarbińskich i miała jeszcze taką siłę lotu odbiwszy się, że przebiła szybę z przeciwnej strony, a oparłszy się o firankę, spadła na podłogę.

O wypadku zawiadomiono władzę policyjną.

Egzamin wojskowy dla uzyskania prawa do służby jednorocznej złożyli w dniu 17 bm. pp. Józef Kęcina i Nicefor Syrzistie ze szkoły wojskowej p. Adolfa Kornbergera.

Brutalny mąż. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na Grzegórzki do 36 letniej Marji Poprowskiej, żony wyrobnika w rzeźni miejskiej, pobitej przez tegoż w stanie pijaństwa kijem. Otrzymała ona dwie rany na głowie i jedną na ręku, które z trudem zdołano jej opatrzyć gdyż rozbestwiony małżonek groził dyżurnym lekarzom pobiciem i starał się przeszkodzić ratunkowi, rzucając na chorą małemi dziećmi. — Ostatecznie wezwano pomocy sąsiadów i nieszczęśliwą kobietę odwieziono na klinikę chirurgiczną.

Kradzieże listów amerykańskich. Za złożeniem kaucji 1000 koron wypuszczono na wolną stopę z aresztu śledczego starszego oficjała pocztowego Jana Landfrieda, aresztowanego pod zarzutem usuwania amerykańskich listów.

Nagłą śmiercią zmarła w piątek przed południem w jatkach poddominikańskich nieznana staruszka około 70 lat licząca. Śmierć sprawdził lekarz miejski dr J. Schattter, poczem zwłoki niewiadomego nazwiska odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Spłoszony koń. We czwartek przed południem spłoszył się koń w ul. Długiej na widok nadjeżdżającego wozu tramwajowego i popędził wraz z małym wózkiem w ul. Sławkowską ku Rynkowi, ulicami Wiślną, Zwierzyniecką, Felicjanek, Smoleńską, Straszewskiego i Szewską, gdzie go dopiero zdołali przytrzymać przechodnie. Nie obeszło się naturalnie bez wypadków, koń bowiem pędził najruchliwszemi ulicami śródmieścia. Poranione zostały lekko cztery osoby, nadto zaś w ul. Felicjanek wózek wywrócił latarnię. W chwili zatrzymania rozszalałego zwierzęcia, z wózka pozostały zaledwie szczątki. Woźnica, służący z klasztoru OO. Cystersów w Mogile, 36-letni Jakób Nowak, aresztowany za pozostawienie konia bez dozoru, twierdzi, że koń się spłoszył na ul. Florjańskiej w chwili, gdy usiłował przytrzymać jakiegoś chłopca za kradzież kosza z wózka. Okazało się jednakże, że tłómaczenia aresztowanego są nieprawdziwe, gdyż konia owego widzieli przechodnie stojącego w ul. Długiej, gdzie go Nowak zostawił bez nadzoru, sam zaś poszedł do szynku.

Kronika policyjna. Śledztwo w sprawie aresztowanego Fischera recte Józefa Marszalskiego, ślusarczyka, który się podał za „twardego" Niemca, wykazało, że pochodzi on z Czerniowiec i był 5 razy karany za kradzieże, za które ratami odsiedział 53 miesiące ciężkiego więzienia w Stanisławowie. Ostatnią karę ukończył 27 września 1903 r.

Na telegraficzną prośbę kupca M. w Tarnopolu, przytrzymano na tutejszym dworcu jego syna, ucznia szkoły realnej, który porzucił szkołę z kwotą 36 koron i na Hamburg wybrał się do Ameryki Młodzieńca internowano aż do przybycia jego rodzica.

W piątek wczesnym rankiem aresztowano Adama Klęckiego, nałogowego złodzieja, który z innymi uganiał się za wozami chłopskimi w celach kradzieży.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Z biegiem fal«, dramat w 2 aktach Sz. Asza. »Grzech«, obraz sceniczny Sz. Asza.

W niedzielę o godz. 3 pop.: »Krolowa Tatr«, widowisko fantast. w 5 akt. a 8 odsł. ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (po raz 10).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: »Kordjan«, poemat dram. Juljusza Słowackiego (po raz 32).

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę: »Betleem polskie«.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie.

W Krakowie.

W niedzielę d. 22 stycznia. Dr Leon Marchlewski, prof. Uniw. Jagiell.: „Z zagadnień chemji biologicznej".

We środę d. 25 stycznia. Prof. Antoni Mazanowski: O „Królu Duchu" Słowackiego.

W piątek d. 27 stycznia. Prof. Franciszek Bylicki: „Etnografia słuchu". Wykład I.

W niedzielę d. 29 stycznia. Prof. Franciszek Bylicki: „Etnografia słuchu". Wykład II.

Początek wykładów: w niedzielę o godzinie 6-ej, w dnie powszednie o godzinie 7-ej wieczór. Wykłady odbywać się będą w auli I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej.

Na prowincji.

B o c h n i a: As. Uniw. Jagiell. Seweryn Krzemieniewski: „Życie rośliny". Sala kasynowa godz. 6ta.

B i a ł a. Radca szkolny prof. dr August Sokołowski: „Idea niepodległości w XIX wieku". Lokal „Czytelni polskiej" godzina 3cia.

C h r z a n ó w. Doc. Uniw. Jagiell. dr Stanisław Grabski: „Spółczesna kwestja włościańska". Sala kasynowa, godz. 5ta.

J a s ł o. Prof. Stanisław Pająk: „Rozwój poglądów na naturę światła i znaczenie teorji elektromagnetycznej" (z demonstr.). Sala „Sokoła" godz. 3cia.

M i e l e c. Prof. Antoni Mazanowski: „O Adamie Mickiewiczu". Sala kasynowa godz. 4ta.

N o w y S ą c z. Prof. Uniw. Jagiell. dr Wiktor Czermak: „O Karolu Marcinkowskim i Emilji Szeranickiej". Sala „Tow. Kasynowego" godz. 5ta.

T a r n ó w. Doc Uniw. Jagiell. dr Stanisław Kutrzeba: „Charakterystyka rozwoju społecznego Polski". Sala kasynowa godz. 5ta.

Z a t o r. As. Uniw. Jagiell. dr Wacław Tokarz: „O księciu Józefie Poniatowskim". Sala posiedzeń Rady miejskiej godz. 5ta.

Zamach na cara.

Petersburg 21 stycznia. 1 baterja brygady artylerji gwardji, która onegdaj przy uroczystości Jordanu dawała salwy, stała pod komendą k a p i t a n a D a w i d o w a. Prócz niego mieli przy tej baterji służbę kapitan sztabowy Karcew, oraz porucznicy hr. Kutajsow, Perebinosow, Müller i Roth. Baterja składała się ze s t a r y c h d z i a ł, nabijanych z przodu.

Petersburg 21 stycznia. Pet. Aj. tel. z a p r z e c z a stanowczo pogłosce, jakoby k a p i t a n a D a w i d o w a u w i ę z i o n o i jakoby p o p e ł n i ł o n s a m o b ó j s t w o.

Petersburg 21 stycznia. (Pet. Aj. tel.) Przewodniczącym komisji śledczej w sprawie nieszczęśliwego wypadku(!) podczas uroczystości Jordanu, mianowany jen. C h i t r o w o, komendant artylerji gwardji.

Londyn 20 stycznia. (Tel. wł.) Według doniesienia *Daily Mail* z Petersburga, kule kartaczowe rozdarły w p i ę c i u m i e j s c a c h c h o r ą g i e w na kjosku zbudowanym dla uroczystości i roztrzaskały o r n a m e n t a c j e n a d f a s a d ą g ł ó w n e j b r a m y p a ł a c u Zimowego. Jak słychać, pałac jest wewnątrz z n a c z n i e u s z k o d z o n y.

Petersburg 21 stycznia. (Tel. wł.). Obecnie po dokładnem śledztwie n i e u l e g a j u ż w ą t p l i w o ś c i, ż e z a m a c h b y ł p r z y g o t o w a n y b a r d z o s t a r a n n i e. Okazuje się bowiem, że działa, z których strzelano podczas uroczystości, były skierowane w p r o s t n a p a w i l o n i P a ł a c z i m o w y, a nie — jak zawsze dotychczas wzdłuż Newy.— Działa były wycelowane n a d e r d o k ł a d n i e, gdyż pięć kul podziurawiło sztandar marynarki, trzymany t u ż n a d g ł o w ą c a r a.

Na dworze carskim panuje z u p e ł n e p r z e r a ż e n i e, gdyż przekonano się, że obecnie n i e m o ż n a l i c z y ć n a w e t n a g w a r d j ę powołaną właśnie do obrony osoby cara.

Londyn 21 stycznia. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki podnosząc okoliczności, że śledztwo wykazało, iż zamach był uplanowany, zaznaczają, że był on skierowany nietylko przeciw osobie cara, ale także p r z e c i w w i e l k i m k s i ą ż ę t o m. Spiskowcom rozchodziło się o wymordowanie jaknajwiększej ilości członków rodziny carskiej, aby zaraz potem ogłosić można było z m i a n ę f o r m y r z ą d u.

Londyn 21 stycznia. (Tel. wł.) Nadchodzące tu informacje wykazują, że zamach był następstwem spisku, w którym brali udział żołnierze i oficerowie. Trudno zresztą wytłómaczyć sobie w inny sposób wsunięcie ostrego naboju do działa.

Po zajściu nastąpiły liczne aresztowania. — A r e s z t o w a n o w s z y s t k i c h o f i c e r ó w i ż o ł n i e r z y b a t e r j i wraz z jej komendantem ks. Karolem Michałem Mecklemburg-Strelitz. —

O innych aresztowaniach obiegają po Petersburgu najfantastyczniejsze wieści.

Petersburg 21 stycznia. (Tel. wł.) Policja i żandarmerja były przygotowane na jakiś ewentualny zamach, przypuszczano jednak, że będzie on dokonany bombą i to koło pawilonu.

W nocy przed zamachem rozrzucono po Petersburgu t y s i ą c e o d e z w r e w o l u c y j n y c h, nawołujących do bezwzględnej walki z caratem.

Groźne strejki w Rosji.

Ryga 20 stycznia. Wczoraj popołudniu t ł u m l u d z i, między tymi wielu studentów, urządził na placu Aleksandra **demonstrację**, rozwinął czerwony sztandar, oraz rozrzucił odezwę. — K i e d y p o j a w i ł a s i ę p o l i c j a, **uczestnicy demonstranci dali kilka strzałów**, poczem rozproszyli się. N i k t n i e z o s t a ł r a n i o n y. S i e d m i u s t u d e n t ó w u w i ę z i o n o.

Petersburg 20 stycznia. Petersburska ajencja tel. donosi: W obecności ministra skarbu odbyła się wczoraj narada właścicieli fabryk. Przedstawili oni, **że dzisiaj znowu wielu robotników fabrycznych przyłączy się do strejku.** Na zgromadzeniach robotniczych objawia się obecnie agitacja za podpisaniem p e t y c j i d o c a r a. Petycja ta w rozżalonych słowach przedstawia r o z p a c z l i w e p o ł o ż e n i e r o b o t n i k ó w pozbawionych praw ludzkich i kończy się wy. razem poddaństwa dla cara, do którego zwraca się z następującemi słowy: „W y s ł u c h a j n a m ł a s k ę i d a r u j n a m ż y c i e! J e ż e l i z o s t a w i s z n a s w t e m p o ł o ż e n i u, w o l i m y u m r z e ć!".

W w a r s z t a t a c h b a ł t y c k i c h **5000 robotników zamierza dzisiaj zaprzestać pracy**, w f a b r y c e p a t r o n ó w **7000**, zaś w f a b r y c e w a g o n ó w **8000**. Jak słychać, robotnicy zamierzają w l i c z b i e **8000** u r z ą d z i ć d e m o n s t r a c j ę **przed zamkiem cesarskim.**

Dzisiaj odbędą się dalsze narady ministra skarbu z właścicielami fabryk co do zarządzeń, jakieby należało przedsięwziąć przeciw strejkowi.

Na wczorajszem posiedzeniu doniósł pewien właściciel fabryki w Charkowie, **że i tam przygotowuje się strejk.**

Petersburg 20 stycznia. Dziś **wstrzymali pracę robotnicy przędzalń bawełnianych** firm Saint Galli i Kalinkin. Ministrowie skarbu i spraw wewn. **odrzucili stanowczo prośbę przyjęcia deputacji robotników.**

Petersburg 20 listopada. Dziś rano o godz. 8 tłum, składający się z robotników rozmaitych fabryk, wtargnął do drukarni Akademji Umiejętności, aby zecerów i innych robotników zmusić do przyłączenia się do ogólnego strejku. Ponieważ **na ulicy zebrał się wielotysięczny tłum robotników** i czekał na przebieg wydarzeń, policja dla uniknięcia wykroczeń zarządziła wstrzymanie pracy w drukarni.

Petersburg 21 stycznia. (Petersburska Aj. tel.) Około 500 robotników zebrało się przed jedną z tutejszych fabryk tytoniu, aby wymusić wstrzymanie pracy. Bramy fabryki były zamknięte. Mimo to robotnicy fabryki połączyli się z tłumem, który wtargnął do fabryki i faktycznie zmusił do zaniechania pracy. Zawezwana dla ochrony fabryki kompanja wojska przybyła na miejsce, nie użyła jednak broni i odeszła z powrotem, gdyż tłum już się rozprószył.

Petersburg 21 stycznia. Robotnicy, zgromadzeni przed drukarnią Akademji Umiejętności, udali się następnie przed szereg fabryk w dzielnicy Ostrowu Wasilewskiego i spowodowali zaniechanie w nich pracy. Policja wstrzymała się od interwencji.

Petersburg 21 stycznia. (Pet. aj. tel.) Deputacja, złożona z 200 robotników, udała się wczoraj do wszystkich warsztatów, fabryk i drukarń i wezwała pracujących tam robotników do zaniechania pracy, grożąc w przeciwnym razie użyciem gwałtu. Wszystkie mniejsze zakłady przemysłowe w Petersburgu już strejkują, a i drukarnie zostaną zamknięte.

Wczoraj wieczorem miało się odbyć zgromadzenie robotnicze, na którem mają zapaść uchwały co do żądań.

Petersburg 21 stycznia. **We wszystkich fabrykach i warsztatach miasta robotnicy zaniechali pracy.** Dziś będą zbierane podpisy na petycji do cara. W dalszym ciągu odbywają się zgromadzenia, a pop Jerzy Gapon wygłasza mowy do robotników.

Robotnicy są zdecydowani w niedzielę o godzinie 2 popołudniu bezwarunkowo, nawet gdyby wojsko zrobiło użytek z broni, pomaszerować na plac przed pałac cesarski. Robotnicy postanowili nie zaopatrywać się w broń i nie stawiać oporu gwałtownego. Pragną oni tylko, by car wysłuchał ich petycji, której nie chcą wręczać urzędnikom. Gapon przyrzekł w kapie z krzyżem w ręku kroczyć na czele pochodu robotników. Oświadczyli oni: «Jesteśmy gotowi umrzeć na placu przed pałacem cesarskim. Żądamy stanowczo, aby car się pojawił i wysłuchał nas».

Petersburg 21 stycznia. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu rozpoczęły się tutaj wielkie zaburzenia jako początek powszechnego strejku. W niedzielę spodziewany jest pochód manifestacyjny kilkuset tysięcy robotników ku pałacowi Zimowemu.

Zamknięcie kongresu przyrodników.

Petersburg 20 stycznia. Kijewski kongres przyrodników został urzędownie zamknięty, gdyż uchwalił rezolucję zaznaczającą, że opłakany stan szkół rosyjskich nie prędzej się zmieni, aż uchwały petersburskie kongresu ziemstw wejdą w życie.

Struve o konstytucji.

Wiedeń 21 stycznia. (T. w.) Dzisiejsza *N. Fr. Pr.* podaje na naczelnem miejscu rozmowę swego paryskiego korespondenta z redaktorem *Oswobożdienia* Piotrem Struve. Struve oświadczył, że wkrótce pojawi się w *Oswobożdieniu* projekt konstytucji dla Rosji. — Charakterystycznem jest, że projekt ten obejmuje tylko obszary rosyjskie, a dla Królestwa Polskiego proponowanem jest wprowadzenie konstytucji Aleksandra I. z roku 1816. Struve oświadczył, że Król. Polskie musi być połączone z Rosją tylko na tych zasadach, na których połączył je Aleksander I.

Tworzy ono bowiem tak zamkniętą w sobie całość i jest tak jednolite, że wcielenie go do Rosji, musiałoby jej tylko zaszkodzić. Zresztą i Polacy zadowolnią się tem i nie będą więcej żądali, a wiedzą dobrze, że Rosja ma obszerne rynki zbytu, wobec czego takie złączenie z nią Królestwa, będzie dla niego bardzo korzystnem.

———

Londyn 21 stycznia. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi, że wszyscy wielcy książęta odnieśli się do cara z żądaniem, aby zwołał radę familijną celem powzięcia uchwały, by w Rosji nadać konstytucję, czy też ruch konstytucyjny stłumić środkami policyjnymi.

Koła dworskie przekonują się teraz, że zamach na policmajstra Moskwy był właściwie skierowany na w. ks. Sergjusza i na niego też padł pierwszy strzał.

WOJNA.

DEPESZE DZIENNE

W Mandżurji.

Petersburg 20 stycznia. (Tel. wł.) Według doniesienia *Nowoje Wremia* z Huanszan pod datą 18 b. m. na froncie japońskim panuje ruch ożywiony. Na lewem skrzydle japońskiem pobudowano mieszkania ziemne dla posiłków z pod Portu Artura.

Z Korei.

Londyn 22 stycznia Do *Daily Telegraph* donoszą z Seul pod datą 18 bm. Nędza w dystrykcie Hanheng jest bardzo wielką, a spowodowały ją ciągłe ruchy wojsk w tej okolicy. Rosjanie spalili bardzo wiele domów. Koreańczycy opuścili zupełnie Hanheng które zajmują Japończycy. — Japończycy i Rosjanie stoją naprzeciw siebie w bardzo małem oddaleniu. Na rzece Thumen zbudowali Rosjanie most pontonowy.

Kwestja neutralności Chin.

Londyn 20 stycznia. Petersburski korespondent Biura Reutera telegrafuje: Rząd chiński użala się, że go nie zawiadomiono o nocie rosyjskiej w sprawie naruszenia neutralności, przez co nie wie szczegółowo, jakie podniesiono przeciw niemu zarzuty. Kiedy będzie zawiadomiony o tej nocie, roześle do mocarstw odpowiedź. W kołach dyplomatycznych sądzą ogólnie, że Chiny ciągle czynią szczere starania, zmierzające do przestrzegania neutralności. Z tego powodu nie może się uskarżać żadne z mocarstw, prowadzących wojnę. Sądzą, że byłoby niesłusznem, gdyby chciano Chiny czynić odpowiedzialnemi za zachowanie się band Chunchuzów lub innych band, nad któremi Chiny nie mają żadnej władzy. Kwestja neutralności nie ma wcale wpływu na możliwość wybuchu ruchu przeciw cudzoziemcom w Chinach.

Zamachy na całość Chin.

Waszyngton 20 stycznia. (Reuter). Przed niedawnym czasem roztrząsano kwestję, że kilka mocarstw ma zamiar po skończeniu wojny rosyjsko-japońskiej powiększyć swoje posiadłości w Chinach, aby utrzymać równowagę na Dalekim Wschodzie. Następstwem tego — jak twierdzą, — byłaby zmiana granicy chińskiej.

Okólnik sekretarza stanu Haya opiera się właśnie na owych pogłoskach i wywołał ten skutek, że obecnie mocarstwa zaprzeczają, jakoby miały ten zamiar.

DEPESZE NOCNE.

W Mandżurji.

Londyn 21 stycznia. (Tel. wł.) Z Mandżurji nadchodzą niepomyślne dla Rosjan wieści. Od 14-go b. m. armja japońska z pod Portu Artura, oraz cała artylerja transportowana jest na północ. Nad Szaho ustawiono już wszystkie ciężkie działa japońskie na silnych pozycjach. Te działa rozstrzygną przyszłą bitwę, spodziewaną już w najbliższych dniach. W bitwie tej będzie stoczony silny pojedynek działowy, ale rezultat jego jest już z góry wiadomy.

Petersburg 21 stycznia. Jenerał Kuropatkin donosi z dnia 18 b. m.: W odległości 20 wiorst na północ od Simlintin została japońska baterja zaskoczoną przez mały oddział kawalerji. — Czterech Japończyków zginęło, jeden wzięty do niewoli.

Chiny a Rosja.

Londyn 21 stycznia. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu nadchodzą wiadomości o nastroju umysłów w Chinach. Zarówno ludność chińska, jak i sfery rządowe oburzone są na postępowanie Rosjan. Objawia się ogólne parcie do zbrojnego wystąpienia przeciw Rosji, jeśliby ta odważyła się zająć Turkiestan chiński, lub terytorja koło muru chińskiego.

Kontrabanda.

Nagasaki 21 stycznia. Trybunał morski orzekł, że skonfiskowanie angielskich okrętów »Rossley« i »Lethington«, które wiozły węgiel do Władywostoka, było usprawiedliwione.

Wiedeń 21 stycznia. Marszałek hr. Badeni przyjechał wczoraj do Wiednia.

Sprawa hullska.

Paryż 21 stycznia. Komisja śledcza w sprawie hullskiej odbyła wczoraj po południu posiedzenie, na którem omawiano szereg specjalnych kwestyj, dotyczących przesłuchiwania świadków, jako też kwestję tłómaczenia zeznań. Drugie publiczne posiedzenie odbędzie się w środę przed południem.

TELEGRAMY.

Zbrojenia Austro-Węgier.

Rzym 21 stycznia. Aj. Stefani ogłasza następującą notę: Wczorajsze wywody wiedeńskiego *Fremdenblattu* w sprawie rzekomych zbrojeń się Austro-Węgier na granicy włoskiej, z pewnością rozproszą wszelkie nieusprawiedliwione obawy, jakie powstały z powodu mylnych lub przesadnych wieści. Faktyczne stosunki między Włochami i Austro-Węgrami nigdy nie były tak serdeczne i nie polegały na na większej wzajemnej lojalności.

Dawniej już rząd austro-węg. zawiadomił rząd włoski, że przeniesienie części garnizonu galic. spowoduje nieznaczne powiększenie garnizonów, korpusów armij w Gracu i Insbruku, które w ten sposób ponownie zostaną postawione na normalny stan czynny.

Strejk w Westfalji.

Berlin 21 stycznia. W Sejmie Rzeszy pos. Huc uzasadniał interpelację w sprawie strejku westfalskiego. W kwestji tej zabierał głos kanclerz Rzeszy hr. Bullow. min. handlu Möller oraz pos. Stötzel. Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

Przesilenie we Francji.

Paryż 21 stycznia. Prezydent Loubet odroczył do dziś rozstrzygnięcie sprawy przesilenia gabinetowego.

Straszny wypadek.

Warszawa 20 stycznia. We czwartek wieczorem, rzeźbiarz prof. Dunikowski **zastrzelił w restauracji malarza Pawliszczaka,** który chciał go czynnie znieważyć.

———

Budapeszt 21 stycznia. B. prezydent gabinetu hr. Szapary, zmarł wczoraj w Abbazji.

Berlin 21 stycznia. Komisja budżetowa parlamentn Rzeszy zniżyła sumę odszkodowania dla kolonistów w Południowej Afryce z żądanych przez rząd 5 na 3 miljony marek.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 20-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·48, Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 98·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·50, Akcje węg. 789·50, Akcje Anglobanku 294·50, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Länderbanku 459·75, Akcje kolei państw. 649·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 533·—, Akcje tytoniowe 331·—, Akcje Alpiny 514·50, Losy tureckie 134·—, Ruble 253·50.

Usposobienie: Lokalne sprzedaże z powodu petersburskich wydarzeń wywarł nacisk, przebieg jednakże spokojny.

NADESŁANE.

L. 3457 B. 1905.

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo dla budowy Akademii handlowej przy placu pod Kapucynami w Krakowie następujących robót:

1) Slusarsko-kowalskich,
2) Rzeźbiarsko-cementowych,
3) Stolarskich,
4) Posadzek i ślepych podłóg,
5) Okuć stolarszczyzny.

Szczegółowe plany i warunki przejrzeć można w biurze architekty miejskiego, ul. Basztowa l. 27 od godziny 10—12 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i zasięgnąć bliższych wiadomości.

Termin wnoszenia ofert ustanawia się na

dzień 1 Lutego b. r. to jest we środę do godziny 12-tej w południe —

poczem nastąpi zaraz otwarcie złożonych ofert.

Kraków, dnia 11 stycznia 1905.

Prezydent miasta:

116 w. z. **Chyliński.**

Wydawca: Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego.